

Nasz Józefów

Nr 2 (2)
Listopad 2010



Miesięcznik parafii Matki Bożej Częstochowskiej

URODZINY
Wszystkich Świętych
- str 5

“PATRIOTA TO NIE EGOISTA”
Wywiad z Bogdanem Rymanowskim
- str 6

Św. Stanisław Kostka orędownik dzieci i młodzieży



Gdy przekraczamy bramę naszego kościoła na froncie świątyni spostrzegamy figurę św. Stanisława Kostki, młodego chłopca w stroju jezuity trzymającego oburącz krzyż. Kim był św. Stanisław Kostka?

Urodził się 28 X 1550 r. w Rostkowie jako syn Jana, kasztelana zakroczymskiego, i Małgorzaty z Kryskich. W wieku 14 lat został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu, gdzie doskonale połączył naukę z życiem religijnym. Zakonnicy podziwiali odwagę Stanisława i mocne przywiązanie do służby Bożej. Jeden z nich powiedział o nim, że "był to człowiek mały ciałem, ale wielki duchem". W 1565 r. Stanisław ciężko zachorował. Miał wówczas wizję, w której św. Barbara z dwoma aniołami przyniosła mu Komunię Świętą. Miał też drugą wizję, w której Maryja z Dzieciątkiem pochyla się nad nim i składa mu w ramiona Jezusa. Od Niej to doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpić do Towarzystwa Jezusowego

Poruszony tym pragnieniem, bez zezwolenia rodziców, w 1567 roku uciekł z Wiednia do Rzymu. Tam przyjęto go do nowicjatu. Mając 18 lat złożył śluby zakonne. Był wzorem dobrego nowicjusza i zakonnika. W 1568 r. nagle zachorował na malarię i zmarł 15 VIII 1568 r. Kult Świętego zrodził się natychmiast a Kościół ogłosił go świętym 31 XII 1726 r.

Obecnie relikwie świętego spoczywają w kościele św. Andrzeja w Rzymie. Dwieście lat po kanonizacji Świętego sprowadzono Do Polski część jego relikwii. Liturgiczne wspomnienie św. Stanisława Orędownika dzieci i młodzieży obchodzimy 18 września.

Siostry Dominikanki Misjonarki

Od redaktora

Oddając do Państwa rąk kolejny numer naszego miesięcznika parafialnego, serdecznie dziękuję za wszystkie uwagi i pomysły, które przekazali Państwo do redakcji. W krótkim czasie, jaki minął od wydanie pierwszego numeru pracowaliśmy nad tym by życie naszej parafii przybliżyć Państwu w atrakcyjnej i przystępnej formie. Wybraliśmy tytuł „Nasz Józefów” ponieważ chcemy by było to pismo tworzone przez mieszkańców naszej parafii. Stale zachęcamy Państwa do współtworzenia wraz z redakcją kolejnych numerów „Naszego Józefowa”.

W listopadowym numerze znajdują Państwo artykuły o sensie zbliżającej się uroczystości Wszystkich Świętych oraz następującego po niej wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych, zwanego Dniem Zadusznym.

W listopadzie obchodzimy także Święto Niepodległości. W tym roku testem naszego patriotyzmu i postawy obywatelskiej będą wybory samorządowe, które odbędą się już 21 listopada. O współczesnym patriotyzmie i przywiązaniu do Święta Niepodległości rozmawialiśmy z gościem specjalnym tego numeru – redaktorem Bogdanem Rymanowskim.

W związku z toczącą się debatą publiczną w sprawie *in vitro* publikujemy stanowisko, jakie zajęli w tej kwestii polscy biskupi w liście do polityków. Stanowisko to przedstawił pasterz naszej diecezji arcybiskup Henryk Hoser.

Szymon Ruman

jozefow.miesiecznik@gmail.com.

Spis treści:

Św. Stanisław Kostka, str. 2

Od Redaktora, str. 3

Słowo od Proboszcza, str. 3

Relikwie bł. ks. Jerzego w Józefowie, str. 4

Urodziny Wszystkich Świętych, str. 5

„Patriota to nie egoista”, str. 6

Ruch „Światło i Życie”, str. 8

Z ziemi polskiej do włoskiej, str. 9

Biskupi piszą do polityków, str. 10

„Listopadowy Anioł”, str. 10

„Profesor, kot Fąfel i największa rzecz na świecie”, str. 11

Galeria zdjęć, str. 12

Słowo od księdza Proboszcza

„Każda parafia jest inna. I każda jest darem od Boga dla księdza i dla wiernych. Jest ogromną szansą do wykorzystania, szansą, że spotykamy się w niej w ewangelicznym braterstwie, że razem, choć każdy na swój sposób, będziemy służyć Bogu, że Mu się przydamy do dzieła głoszenia Dobrej Nowiny i zbawiania ludzi przez ludzi...”

Słowa ten napisał ks. Mieczysław Nowak, który wiele lat mieszkał w prowadzonym przez siebie domu rekolekcyjnym w Józefowie. Z perspektywy posługiwania w wielu parafiach przyznajęmu rację.

Dlatego też, nieraz to powtarzam: cieszę mnie zawsze inicjatywy, z którymi zgłaszają się nasi parafianie. Jeśli tylko można, próbujemy je w naszym posługiwaniu duszpasterskim wykorzystać. Ostatnio była to spora „rewolucja” w godzinach odprawiania Mszy św. w dni powszednie. Trochę więcej czasu spędzonego w kościele przez księży, kościelnego i organistów, ale zarazem świadomość, że realizujemy prawdziwe potrzeby naszych parafian, o czym świadczy frekwencja na codziennej Mszy św. o godz. 8.30.

Papież Jan XXIII lubił nazywać parafię „źródłem tryskającym pośrodku osady, do którego wszyscy mieszkańcy przychodzą ugasić pragnienie”. Paweł VI wyraźnie uczył, „że ta pradawna i czcigodna struktura, jaką jest parafia, spełnia niezastąpioną i wielce aktualną misję”.

Ojciec Święty Jan Paweł II kieruje do nas następujące słowa: „Wszyscy powinniśmy odkryć, poprzez wiarę, prawdziwe oblicze parafii, czyli samą 'tajemnicę' Kościoła, który właśnie w

niej istnieje i działa. Ona bowiem, choć czasem bywa uboga w ludzi i środki, niekiedy rozproszona na wielkich obszarach albo zagubiona w ludnych, pełnych chaosu dzielnicach wielkich metropolii, nigdy nie jest po prostu strukturą, terytorium, budynkiem, ale raczej 'rodziną Bożą jako braci ożywionych duchem jedności', 'domem rodzinnym, braterskim i gościnnym', 'wspólnotą wiernych'” (Christifideles laici, 26).

Parafia to najbardziej podstawowa wspólnota w Kościele Katolickim. Tak cenne są więc wszystkie działania umacniające nasze więzi, działania, które sprawiają, że bardziej znamy duszpasterzy i siebie nawzajem, że tworzymy prawdziwą jedność lokalnej wspólnoty.

Ostatnio wielką radością dla mnie było pojawienie się możliwości wydawania przez naszą parafię miesięcznika. Gratuluję zapału kolegium redakcyjnemu i już teraz dziękuję za wykonywaną pracę.

Moim marzeniem jest, byśmy tak jak przez wiele różnych inicjatyw, również przez ten miesięcznik coraz bardziej siebie poznawali, byśmy czuli się związani z tym szczególnym miejscem w Józefowie, gdzie nasi przodkowie na początku XX wieku wybudowali piękną świątynię.

A my przecież jesteśmy tylko jednym z wielu pokoleń duszpasterzy i mieszkańców Józefowa, którzy przy niej tworzą żywą wspólnotę.

Ks. Kazimierz Gniadziejko - proboszcz

Początek kultu Błogosławionego w naszej parafii

RELIKWIE BŁ. KS. JERZEGO W JÓZEFOWIE

Powitanie biskupa Stanisława Kędzierę przez Proboszcza parafii, księdza Kazimierza Gniedziejko.

Ekscelencjo, nasz Dostojny Gościu,

Również ja witam Cię z wielką radością w naszej wspólnocie parafialnej. Dzisiaj przez tę uroczystość pragniemy uczcić dwóch wielkich Polaków, żyjących w naszych czasach.



Odstąpić pomnik Sługi Bożego Papieża JP II i intronizować w naszej świątyni relikwie jego duchowego syna – bł. ks. Jerzego Popiełuszko. Z księdzem Jerzym niemal wszyscy tutaj obecni są w jakiś sposób związani. Ks. Biskup był jego wychowawcą w seminarium, najpierw jako prefekt, potem jako wicerektor. Ekscelencjo, jesteśmy bardzo wdzięczni za obecność wśród nas i posługę. Relikwie wniosła do naszego kościoła Mama błogosławionego ks. Jerzego.

Jest wśród nas również rodzeństwo ks. Jerzego: siostra Teresa (moja matka chrzestna) i brat Stanisław. Nie sposób wymienić wszystkich ponad dwudziestu osób, które przyjechały z Okopów, Suchowoli, Dąbrowy Białostockiej, Białegostoku i Warszawy. Dzisiaj rodzina bł. ks. Jerzego jest wśród nas licznie zgromadzona, gdyż tak się składa, że jest również moją rodziną. Dziękuję wam za przybycie, to dla nas wielki zaszczyt. Prezbiterium mi wybaczy, ale skoro już przeszedłem na kościół, to pragnę powitać panią poseł na sejm RP p. Annę Sikora, która jak wiem też często bywała na Żoliborzu. Witam poczty sztandarowe i władze samorządowe Miasta Józefów z burmistrzem p. Stanisławem Kruszewskim i przewodniczącym Rady Miasta Cezarym Łukaszewskim na czele, witam przedstawicieli różnych organizacji społecznych w naszym mieście. Witam projektanta i wykonawcę pomnika JP II, artystę



plastyka p. Tomasza Siemierzewicza. Coś jednak po nas zostanie, p. Tomasz, a pan jest tego bezpośrednim sprawcą.

I wróćmy do prezbiterium. Jego Magnificencja Ks. prałat Piotr Klimek – rektor naszego seminarium – niedawno z klerykami pielgrzymował do Okopów, by odwiedzić rodzinny dom Błogosławionego i spotkać się z Jego mamą (pomagałem im w tym trochę). Ks. prof. Jan Sochoń, mój kolega kursowy, pochodzi z białostockiej i miał wiele możliwości spotkań z ks. Jerzym, chociażby w 1983 r. na pogrzebie mojego taty. Ks. prałat Marcin Wójtowicz – dziekan praski był wikariuszem w kościele St. Kostki, gdy zginął ks. Jerzy. Mieszkał więc „z błogosławionym pod jednym dachem”, jak to opisał w książce. Ks. Leszek Szwedkowicz, który posługuje w naszej parafii (pewnie nie wszyscy o tym wiedzą) jest kolegą kursowym dzisiejszego błogosławionego, razem z nim przyjmował święcenia kapłańskie w czerwcu 1972 r. I znów nie sposób wszystkich obecnych na dzisiejszej liturgii wymienić. Witam jak najserdeczniej całe duchowieństwo i wszystkich zebranych dzisiaj w kościele. Specjalnie przy niektórych wspominałem ich spotkania. Niech to będzie zachętą, by dzisiaj każdy z nas wspomniał swoje spotkania z bł. ks. Jerzym oraz Sługą Bożym JP II. Dziękujemy dzisiaj Bogu za beatyfikację ks. Jerzego i modlimy się o rychłą (mamy nadzieję w przyszłym roku) beatyfikację Sługi Bożego JP II.



Matka bł. ks. Jerzego Popiełuszki z jego relikwiami

MODLITWA ZAWSTAWIENICTWEM BŁ. KS. JERZEGO

Boże, ródło wszelkiego dobra, dziękuję Ci, że w swojej miłości obdarzyłeś błogosławionego ks. Jerzego Popiełuskę godnością kapłaństwa.

Posłałeś Go, aby gorliwie głosił Twoje słowo, szafował świętymi sakramentami, mężnie działał w Twoje Imię i zawsze był blisko każdego człowieka wzywając do przebaczenia, jedności i pokoju. Ty obdarzyłeś Go łaską męczeństwa, przez co upodobnił się do Chrystusa na drodze krzyżowej.

Uwielbiamy i dziękujemy Ci, Panie, za ten wielki dar dla Kościoła, szczególnie za to, że uczyniłeś go pośrednikiem w rozdawnictwie łask. W swoim nieskończonym miłosierdziu racz zaliczyć Go w poczet świętych, a nam, za jego wstawiennictwem udziel łask, o które z ufnością Ciebie prosimy.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Przypomnienie prawdy o powszechnym powołaniu do świętości

URODZINY WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Uroczystość Wszystkich Świętych

Uroczystość Wszystkich Świętych ma charakter bardzo radosny. 1 listopada wspominamy, wszystkich tych, którzy żyli przed nami i wypełniając w swoim życiu Bożą wolę osiągnęli wieczne szczęście przebywania z Bogiem w niebie. Kościół wspomina nie tylko oficjalnie uznanych świętych, czyli tych beatyfikowanych i kanonizowanych, ale także wszystkich wiernych zmarłych, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w niebie. Widzi w nich swoich orędowników u Boga i przykłady do naśladowania. Wstawienictwa Wszystkich Świętych wzywa się w szczególnie ważnych wydarzeniach życia Kościoła.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Kościele nie wspomniano żadnych świętych. Najwcześniej zaczęto oddawać cześć Matce Bożej. Potem kultem otoczono męczenników, nawiedzając ich groby w dniu narodzin dla nieba, czyli w rocznicę śmierci. W IV wieku na Wschodzie obchodzono jednego dnia wspomnienie wszystkich męczenników. Z czasem zaczęto pamiętać o świątobliwych wyznawcach: papieżach, mnichach i dziewicach. Większego znaczenia uroczystość Wszystkich Świętych nabrała za czasów papieża Bonifacego IV (+ 615), który zamienił pogańską świątynię, Panteon, na kościół Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Męczenników. Uroczystego poświęcenia świątyni wraz ze złożeniem relikwii męczenników dokonano 13 maja 610 roku. Rocznicę poświęcenia obchodzono, co roku z licznym udziałem wiernych, a sam papież brał udział we Mszy św. stacyjnej. Już ok. 800 r. wspomnienie Wszystkich Świętych obchodzone było w Irlandii i Bawarii, ale 1 listopada. Za papieża Grzegorza IV (828-844) cesarz Ludwik rozciągnął święto na całe swoje państwo. W 935 r. Jan XI rozszerzył je na cały Kościół. W ten sposób lokalne święto Rzymu i niektórych Kościołów stało się świętem Kościoła powszechnego.

Dzień Wszystkich Świętych przypomina prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Każdy chrześcijanin, niezależnie od konkretnej drogi życia, jest powołany do świętości. Tej pełni człowieczeństwa nie można osiągnąć własnymi siłami. Konieczna jest pomoc łaski Bożej, czyli dar życzliwości Boga. Ponieważ Stwórca powołuje do świętości wszystkich, także każdemu człowiekowi pomaga swą łaską. Teologia wskazuje, iż każdy otrzymał dar zbawienia, bo Jezus Chrystus złożył ofiarę za wszystkich ludzi. Od każdego z nas jednak zależy, w jakim stopniu przyjmujemy od Boga dar świętości.

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych

Pamięć o zmarłych odróżnia człowieka od zwierząt. To znak, że człowiek jest zdolny do wierności, do wdzięczności. Nie przypadkiem więc Kościół po uroczystości Wszystkich Świętych obchodzi Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, czyli dzień zaduszny. Jest to dzień modlitwy za wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy odeszli już z tego świata, a teraz przebywają w czyśćcu, który jest miejscem oczyszczenia w miłości i "przedsionkiem nieba". Przekonanie o istnieniu czyśćca jest jednym z dogmatów naszej wiary. Powszechne wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych spotykamy dopiero w VII wieku. Narodziny Dnia Zadusznego przypadają na 998 r., kiedy to w klasztorach podległych opactwu Cluny zaczęto obchodzić 2 listopada wspomnienie zmarłych, którzy przeżywają swoje oczyszczenie w czyśćcu. Czyściec to stan, w którym znajdują się dusze, które zeszyły z

tego świata w grzechach powszednich i nie odbyły jeszcze na ziemi całej doczesnej kary. Według św. Katarzyny Genueskiej, która najtrafniej pisała o tajemnicy czyśćca, największą karą dla duszy czyścicowej jest tymczasowa rozłąka z Bogiem. Dusza ludzka poznając po śmierci Boga, jako pełnię miłości pragnie zjednoczenia z Nim, a równocześnie rozpoznaje, że jeszcze nie jest tego godna i sama szuka możliwości oczyszczenia. Bóg odpowiada na to pragnienie duszy poprzez czyściec, dlatego też jest on dziełem miłosierdzia Boskiego.

Dzień Wszystkich Świętych i Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych przypominają prawdę o wspólnotności Kościoła, obejmującej świętych w niebie, pokutujących w czyśćcu i żyjących jeszcze na ziemi. Wśród tych trzech stanów Kościoła dokonuje się, poprzez modlitwę, pamięć czy ofiarę, ciągła wymiana dóbr duchowych. W tej łączności (komunii) wyraża się świętych obcowanie.

Codziennie odpust zupełny

W dniach 1-8 listopada można uzyskać odpust zupełny 1 raz każdego dnia:

- brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, nawet powszedniego (jeżeli jest brak całkowitej dyspozycji - zyskuje się odpust - stan łaski uświęcającej (brak nieodpuszczonego grzechu ciężkiego) lub spowiedź sakramentalna
- przyjęcie Komunii świętej
- odmówienie modlitwy (np. "Ojcze nasz" i "Zdrowaś Mario") w intencjach Ojca Świętego.
- nawiedzenie kościoła lub kaplicy we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (2 listopada) i odmówienie tam Ojcze nasz i Wierzę;
- w dniach od 1 do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza z równoczesną modlitwą za zmarłych - codziennie odpust zupełny, który można ofiarować wyłącznie za zmarłych (za nawiedzenie cmentarza w inne dni - odpust cząstkowy również wyłącznie za zmarłych).

"Święto Zmarłych"

"Święta Zmarłych" nie ma... Takiej nazwy niektórzy używają jako określenia pierwszych dwu dni listopada. Nazwa jest oczywiście błędna. Była promowana w czasach PRL'u. Intencją wprowadzenia takiej nazwy było oderwanie pamięci o zmarłych od religii. Podobnie było ze "ślubami" czy "chrztaami" cywilnymi. Władze chciały wprowadzić święta konkurencyjne dla świąt kościelnych. Pomysłodawcom się najwyraźniej udało, bo do dziś słyszymy taką formę nazwy tego święta.

"Halloween"

Halloween czerpie swoje początki z przedchrześcijańskiej tradycji celtyckiej. Zgodnie z celtyckim zwyczajem 1 listopada kończyło się panowanie boga śmierci. W tym czasie duchy zmarłych w mijającym roku wędrowały do królestwa zmarłych. Maski czarownic i ogień miały pomóc ludziom w wypędzeniu złych duchów i prowadzeniu dobrych dusz do królestwa zmarłych. Święto najbardziej popularne jest dziś w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Ostatnio jest dość natęcznie implantowane w Polsce. Przypomnijmy, że "święto" to nie wyrasta z naszej kultury i ewidentnie jest nastawione na rynek gadżetów. To bezkrytyczne przyjmowanie obcych kulturowo wzorów wątpliwej jakości, zakrawające na snobizm.

Rozmowa z Bogdanem Rymanowskim - mieszkańcem Józefowa i częstym gościem naszej parafii

“PATRIOTA TO NIE EGOISTA”

- Jak kształtowała się Pańska świadomość patriotyczna?

Pierwsze przeżycie patriotyczne, które dobrze pamiętam, to 1978 rok, 16 października: wybór Papieża Polaka. Miałem wtedy 11 lat, byłem mieszkańcem Nowej Huty. To było fantastyczne uczucie, ogromna radość. Nie tylko dlatego, że na czele Kościoła stanie nasz rodak. Także dlatego, że to będzie „nasz” Karol Wojtyła.

Człowiek, którego znaliśmy, którego kochaliśmy, bez którego walki nigdy nie powstałby nowohucki kościół Arka Pana.

propaganda. Wiedzę zdobywaliśmy z wydawnictw nielegalnych. Naszymi idolami byli Powstańcy Warszawscy, Szare Szeregi. Jako młodzi chłopcy nie mogliśmy w otwarty sposób zaangażować się w opozycję, więc zaczęliśmy konspirować. Pisaliśmy na murach napisy „precz z komuną”, rozrzucaliśmy ulotki, chodziliśmy na uliczne demonstracje itp.

Z perspektywy czasu wydaje się to wielką przygodą, ale wtedy groziło nam wyrzucenie ze szkoły, spalowanie albo więzienie.

Czułem, że nie mogę patrzeć obojętnie na to, co dzieje się wokół mnie. Nie liczyła się kasa, ani zdobywanie pozycji. Liczyła się Polska, przez wielkie P. Działaliśmy w Federacji Młodzieży Walczącej, prowadziliśmy takie podwójne życie, zdarzało się, że jego ofiarą padała nauka. Za dnia grzecznie chodziliśmy do liceum, wieczorami wypuszczaliśmy się na różne akcje. Dla niektórych byliśmy „zadymiarzami”, ale ja wiem, że to była twarda szkoła patriotyzmu.

- Jak świętowaliście 11 listopada w latach 80-tych?

Zarówno 3 maja, jak i 11 listopada były świętami zakazanymi (zostały przywrócone jako święta państwowe odpowiednio w latach 1989 i 1990). A

wiadomo jak smakuje zakazany owoc. To była dla nas jedna z najważniejszych dat w roku. 11 listopada zawsze będzie mi kojarzyć się z ogromnym napięciem, podnieceniem i chęcią zademonstrowania, że „Solidarność” żyje, a ludzie, którzy chcą wolnej Polski nie dadzą się stłamsić. Prawdziwi patrioci świętowali więc 11 listopada zawsze Mszą Świętą za ojczyznę albo Krakowie na Wawelu albo w jednym z kościołów w Nowej Hucie. Świętowaliśmy nielegalnie i z pełną świadomością, że po wyjściu z kościoła ZOMO zaatakuje nas pałami i armatkami wodnymi. Kościół był jedyną przestrzenią wolności i wszyscy, którzy chcieli świętować 11 listopada wokół Niego się gromadzili. Chcieliśmy pokazać, że nie ma zgody na Polskę pod sowieckim butem, z wojskami ZSRR na naszym terytorium; z władzą, która nie ma mandatu demokratycznego; rządzoną przez namiestników Moskwy. Nikt z nas, młodych chłopaków, co do tego nie miał wątpliwości.

- Jak dziś, w wolnym kraju, należałoby rozumieć patriotyzm?

Dzisiaj być patriotą to nie być egoistą. Przede wszystkim być dobrym człowiekiem. Myśleć o czymś więcej niż czubek własnego nosa. Nie ograniczać się do robienia kasy, do troszczenia się o własną rodzinę i o karierę. To interesować się sprawami Polski: nie można „mieć w nosie” tego, co dzieje się w kraju.

Niedawno wybitny aktor Marek Kondrat przekonywał młodzież na Przystanku Woodstock, że Polska wcale nie jest najważniejsza, najważniejszy jest każdy z nich. Nieprawda. Nie zgadzam się z nim.



Nigdy nie zapomnę wydarzeń z 13 maja 81 roku. Byłem wtedy na Mszy Fatimskiej właśnie w Arce, kiedy ksiądz przerwał nabożeństwo i przekazał nam wiadomość o zamachu na Jana Pawła II. Wszyscy padli na kolana: był płacz i gorąca modlitwa by Papież ocalał.

Bardzo przeżyłem też podpisanie porozumień sierpniowych 31 sierpnia 80 roku. Pamiętam ze szczegółami transmisję telewizyjną z Gdańska i moment, gdy Wałęsa macha tym swoim wielkim długopisem. Mam wrażenie, że już wtedy zostałem „dzieckiem Solidarności”. Całą młodość spędziłem w Nowej Hucie, która należała do najbardziej walczących miast w Polsce. Czułem się jakbym „chwycił Pana Boga za nogi”, miałem szczęście żyć w miejscu i czasie, w których mogłem niemalże dotknąć ludzi tworzących historię - od Jana Pawła II po fantastycznych ludzi antykomunistycznej opozycji.

Porządną „lekcję patriotyzmu” o paradoksie! - dostałem w początkach lat 80-tych od gen. Jaruzelskiego. Była to lekcja pałki, armatek wodnych i gazów łzawiących. Jak każdy normalny człowiek zacząłem się zastanawiać w jakim kraju żyję? czy Polska jest niepodległa i wolna? Wybory moralne było trochę łatwiejsze niż dzisiaj; podział był prosty: albo jesteś po stronie wolności i solidarności, albo jesteś po stronie komunistów. Byliśmy „my” i „oni”.

W szkole nie mogliśmy się uczyć ani o pakcie Ribbentrop-Mołotow, ani o Katyniu. W podręcznikach była czysta

Jeśli ktoś nie potrafi poświęcić czegoś dla Polski a przecież dzisiaj nie musimy za nią umierać nie potrafi czegoś dla niej zrobić, to tak jakby mówił, że ma gdzieś tych, którzy dla niej umierali.

Nie będzie patriotą ten, kto nie postępuje po chrześcijańsku. A to znaczy, że potrafi pierwszy wyciągnąć rękę do zgody, nie trzyma w sobie zbyt długo urazy i potrafi dogadać się w imię wyższego dobra - z największym przeciwnikiem politycznym. Miernikiem prawdziwego patriotyzmu jest także praca nad sobą. Im będę więcej umiał, im będę mądrzejszy, im zdobędę lepsze wykształcenie, tym bardziej inni z tego skorzystają, skorzysta mój kraj.

- Czy jest Pan dumny z tego, że jest Pan Polakiem?

- Mam z Polską relacje „miłosne”. Ja ją po prostu kocham. Kocham wszystko co w niej dobre i piękne, nawet jeśli dużo jest spraw, które mnie irytują. Nie wstydzę się Polski, i nie wstydzę się wielkich słów. Tak, jestem dumny, że żyję w kraju, w którym upadł komunizm; kraju, z którego pochodził Jan

reprezentacji, kilkadziesiąt tysięcy gardeł śpiewa Mazurka Dąbrowskiego. To jest naprawdę piękne. Jasne, że życie nie składa się z samych wzruszeń. Ważne, a może ważniejsze są te momenty szarego, codziennego życia. Wiem, że liczy się każda minuta i nie można jej zmarnować. Im bardziej będziemy doskonali w drobnych sprawach, tym bardziej będzie można na nas liczyć w sprawach wielkich.

- Jak uczyć młodych ludzi patriotyzmu?

Opowiadając o naszej historii, pokazując młodym, że nie jesteśmy znikąd, że mamy jakieś korzenie, których nie musimy się wstydzić. Że jesteśmy kolejną generacją w całym, fantastycznym marszu pokoleń przez wieki. Człowiek, który nic nie wie o sobie, jest podatny na naciski. Nie ma poczucia własnej wartości, a wtedy łatwo nim manipulować. Moje dzieci mają ogromne szczęście, że urodzili się i wychowują w wolnym kraju. Polska im coś już dała, warto, aby i oni dali coś Polsce, choćby przykładając się do nauki. Wiem, że nie zawsze książki historyczne wciągają młodzież, dzisiaj w bardziej skuteczny sposób przemawia do nich kultura obrazkowa. Warto więc czasami wspólnie, całą rodzinę obejrzeć dobry film



Paweł II. Mamy fantastyczną historię, kulturę i język. Polski patriotyzm jest unikalny.

- Ojciec Bocheński pisał o obowiązku budzenia w sobie uczuć patriotycznych poprzez udział w uroczystości patriotycznych. Co Pan o tym sądzi?

- Uwielbiam publiczne demonstrowanie polskości, polską flagę czy polski hymn. To moment, kiedy możemy przyjrzeć się sami sobie jak w lustrze. Dwie wielkie i niezapomniane demonstracje polskości to 2005 rok, kiedy Jan Paweł II odchodził do Domu Ojca i tydzień po katastrofie smoleńskiej. Nie potrafię się w takich momentach nie wzruszyć. Ciarki przechodzą mi po plecach, jak na meczach polskiej

historyczny, niż spędzać czas przy beznadziejnej telenoweli.

- Jak spędzi Pan tegoroczne święto 11 listopada?

- W ten sam sposób jak co roku. Msza za Ojczyznę i wizyta w miejscu, które kojarzy się nam z historią. Jeśli uda mi się być w tym czasie w Krakowie, to być może odwiedzę kryptę wawelską, w której pochowano parę prezydencką.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Maria Zajączkowska

Formuje, wychowuje, służy odnowie Kościoła, tworzy wspólnotę wspólnot

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE



Co to jest Ruchu Światło-Życie?

Ruch Światło-Życie jest jednym z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II. Gromadzi ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków instytutów świeckich oraz rodziny w gałęzi rodzinnej, jaką jest Domowy Kościół. Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację



Wakacyjne rekolekcje

Ruch Światło-Życie wychowuje dojrzałych chrześcijan i służy odnowie Kościoła przez przekształcanie parafii we wspólnoty wspólnot.

Znakiem Ruchu Światło-Życie jest starochrześcijański symbol "fos-zoe" (gr. słowa "światło" i "życie" splecione literą omega, tworzące krzyż). Cel Ruchu Światło-Życie jest osiągany poprzez realizację programu formacyjnego. Każdy uczestnik Ruchu uczestniczy w formacji, a następnie podejmuje konkretną służbę (diakonię) w Kościele i świecie. Małe grupy do których należą uczestnicy Ruchu, zasadniczo tworzą jego wspólnotę w parafii. Wspólnoty Ruchu utrzymują ze sobą łączność spotykając się na Dniach Wspólnoty.

Kapłani w Ruchu spełniają rolę moderatorów, a nie należący do niego - opiekunów. Spoczywa na nich odpowiedzialność za duchową formację uczestników Ruchu.

Początki historii Ruchu sięgają pierwszej oazy, która odbyła się w roku 1954. Twórcą oazy, założycielem Ruchu i pierwszym moderatorem krajowym był ks. Franciszek Błachnicki (24 III 1921 - 27 II 1987). Ruch Światło-Życie powstał i rozwija się w Polsce, a w ostatnich kilkunastu latach rozszerza się również poza jej granicami: na Słowacji, w Czechach, w Niemczech, na Białorusi, Lotwie.

Wspólnota Ruchu Światło-Życie w Józefowie

Historia naszej wspólnoty sięga roku 1975, kiedy to w józefowskiej parafii (wówczas jedynej) posługiwali: śp. ks. proboszcz Wincenty Malinowski oraz księża wikariusze Roman Trzciniński i śp. Bogdan Giertuga. Latem tego roku, na oazę do Krościenka, którą prowadził ks. Franciszek Błachnicki, wyjechała Marysia, jako pierwsza osoba z naszej parafii.

Kolebką parafialnej grupy oazowej był krąg młodych ludzi, zgromadzonych wokół ks. Trzcinińskiego, który na cotygodniowych spotkaniach na plebanii prowadził kręgi liturgiczne nad niedzielnymi czytaniem. W jego skład wchodził m. in. Janusz, Małgorzata, Ania, Piotr, Mirosław, Agnieszka,

Lucyna i Elżbieta. Latem 1976 roku pierwsza grupa józefowskiej młodzieży wyjechała na rekolekcje (m.in. do Krościenka, Murzasichla i Czarnej Góry) gdzie odwiedził ich proboszcz Malinowski.

Latem 1976 r., pod koniec czerwca, z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Józefowie, grupa dzieci wyjechała do Czarnej Góry na Oazę Dzieci Bożych, prowadzoną przez wspomnianego ks. Andrzeja Grefkowicza. Wśród wyjeżdżających byli m.in.: Bożena, Małgorzata, Wiesław, Konrad i Robert. Animatorami na Oazie Dzieci Bożych w Czarnej Górze byli: Marek Balcerzak, Marek Doszko, Henryk Bartuszek, Walery Wnuk - obecni księża. W latach 1997-1999 odpowiedzialną była Małgorzata Kasprzak. W tym czasie z zabudowań, w których mieściły się dawne salki katechetyczne, wspólnota przeniosła się do salki w piwnicy nowowypbudowanej plebanii, by wkrótce ulokować się w obecnej salce na parterze. Wspólnota czynnie uczestniczyła w życiu parafii — posługa w czasie Triduum Paschalnego, budowa ołtarzy na Boże Ciało, grobu Pańskiego i szopki w kościele.

W tym okresie wspólnota liczyła ok. 40 osób, z czego 20-25 wyjeżdżało na rekolekcje. Regularnie odbywały się Oazy Modlitwy, funkcjonowała grupa Dzieci Bożych.

W latach 2002-2003 odpowiedzialnymi byli Agnieszka Ostrzyżek i Michał Cudny. Opiekunem wspólnoty był ks. Jarosław Mazurek.

Lata 2003-2006 przyniosły zmiany: odpowiedzialnymi w tym czasie byli Magda Krupa i Michał Cudny, od września 2006 funkcję tę pełniła Zosia Piasecka. Wspólnotą opiekowali się: do czerwca 2004 - ks. Jarosław Mazurek, do czerwca 2007 — ks. Jacek Szabaciuk. W tym okresie liczba osób we wspólnocie wahała się w granicach 25-35. Od września 2007 roku odpowiedzialna za wspólnotę jest Partycja Pilarczyk, a funkcję moderatora pełni ks. Jacek Skoczyłas. Grupa młodzieżowa formuje się na spotkaniach piątkowych połączonych z Mszą św. Wieczorną. Dzieci Boże mają swoje spotkanie w soboty przed południem.

Wspólnota cały czas aktywnie uczestniczy w życiu parafii. Wspomagała przygotowanie kandydatów do bierzmowania, włącza się w obchody Dni Papieskich oraz wszelkie prace w kościele: budowę szopki, grobu Pańskiego, ołtarzy na Boże Ciało. Co roku także angażowała się w przygotowanie i oprawę Triduum Paschalnego (komentarze, dary, schola, ministranci).

Organizowane są akcje sprzedaży własnoręcznie zrobionych kartek świątecznych, dzięki czemu pozyskano fundusze na pomoc finansową dla uczestników przy wyjazdach na rekolekcje i Oazy Modlitwy.

Ks. Jacek Skoczyłas



Relacja z pielgrzymki autokarowej do Włoch, 2 - 11 października 2010

Z ZIEMI POLSKIEJ DO WŁOSKIEJ

Postawiono przed nami (żoną i mną) zadanie zgoła niewykonalne. Zawarcia w 3000 znaków (sic!) wrażeń z 9 - dniowej peregrynacji do Włoch. Wychodzi 165 znaków/małżonka/dzień pielgrzymki. Niewiele, ale szpalty „Naszego Józefowa” są bezlitosne...

Piekło

Obydwoje należymy do parafii Bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie (Ursynów). Pomysłodawcą i głównym inicjatorem pielgrzymki była żona, która z okazji rocznicy 5-lecia małżeństwa postanowiła podarować mężowi coś co oprze się próbie czasu. Idealny prezent wypatrzyła na stronie internetowej par. Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie. Przede wszystkim jechaliśmy z nadzieją i wiarą, że Niebieska Matuchna otoczy nas skuteczniejszą opieką.

Czyściec

Nie ukrywam, że na pielgrzymkę jechałem bez stanu łaski uświęcającej (Z duszą niczym szkarłat). Codzienne uczestnictwo w mszy świętej, odmawianie różańca oraz koronki do Miłosierdzia Bożego, konferencje wysłuchane w autokarze i obejrzone filmy (Św. Franciszek, Św. Rita, Big Mike), jak również napór duchowych wrażeń z odwiedzanych miejsc (choćby Asyż niczym zastygły w kapsule czasu z niepowtarzalną atmosferą kamiennych uliczek i domów wtulonych do zbocza górskiego, którego ulice przemierzał ubogi

Audiencja Ogólna na Placu św. Piotra w Rzymie



Francesco, tak drogi naszemu Ojcu) sprawiły, że dojrzywało we mnie pragnienie pojednania się z Bogiem. W Anzio nad brzegiem Morza Tyreńskiego, spowiedź obmyła mnie z grzechu a mądrość spowiednika (Bóg Zapłać, Ks. Pawle) dała wiele do myślenia.

Niebo

„Com widział, opowiem - po śmierci: Bo w żyjących języku niema na to głosu” („Droga nad przepaścią w Czufut-Kale”, Sonety krymskie, A. Mickiewicz). Trudno z dziesiątek miejsc, rozmów, modlitw, intencji modlitewnych pielgrzymów wybrać te, które najgłębiej zapadły w pamięci, poruszyły najwrażliwsze struny serca. Wymienię Loreto z Bazyliką Domu Świętej Rodziny, sprowadzoną przez Aniołów (De Angelis) do Europy u kresu panowania Krzyżowców w Ziemi Świętej. Olbrzymi głód Eucharystii (nigdy wcześniej nie sądziłem, że można z taką niecierpliwością, z takim łaknieniem czekać na Ciało Pana) i błogość z jej przyjęcia. Wsłuchanie się w głos ścian rodzinnego domu Maryji, które były świadkami rozmów Jej, Józefa i Jezusa

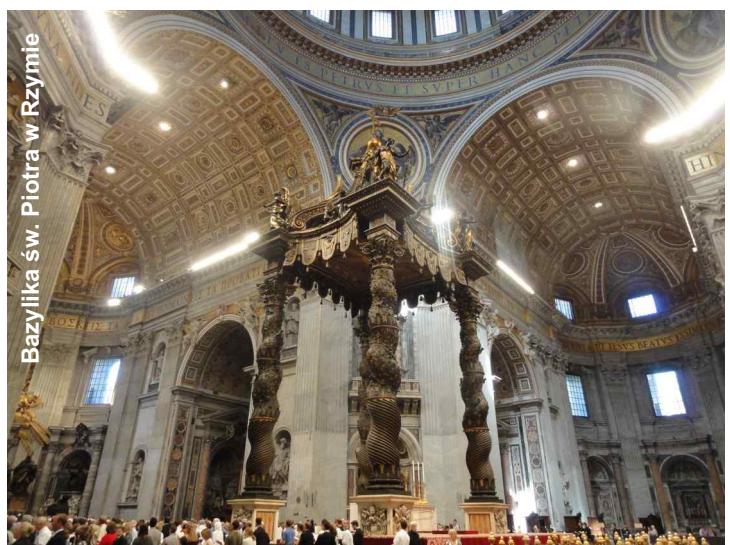
(nie wspominając o Zwiastowaniu), które naprawdę przemówiły! Przemówiły kojąco w samym sercu odnosząc się do największych pragnień i tęsknot człowieka. „Błogość, szczęśliwość i bezpieczeństwo. W Loreto czułam się tak, jakbym przyjechała odwiedzić moją mamę”(to z kolei relacja mojej żony). Łzy wzruszenia na twarzy starszego pielgrzyma, który od dziecięcych lat słyszał od rodziców magiczną opowieść o Loreto, a teraz usłyszał dźwięk loretańskich dzwonów. Niepowtarzalne.

Msza św. Na Cmentarzu Polskim na Monte Cassino



Post scriptum

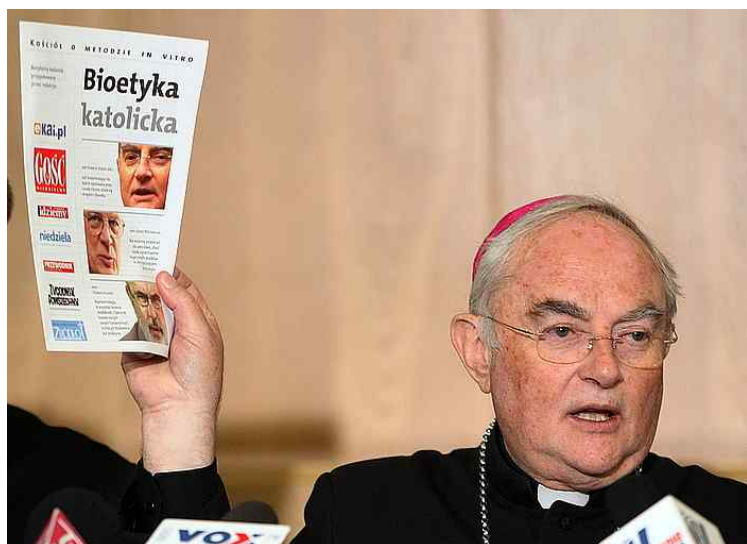
Na zakończenie chcielibyśmy podziękować z całego serca Ks. Pawłowi za duchowe przewodnictwo, jego poczucie humoru i śmiech, który trząsł całym autokarem oraz wysiłek włożony w organizację pielgrzymki, siostrze Marite za rozmowy przy stole, przewodnikowi z PTTK Kraków (p. Sławomir Pasternak), którego erudycja, olbrzymia wiedza a także dar słowa (czyżby p. Sławek modlił się regularnie do Św. Antoniego Padewskiego) nie miały sobie równych. Kierowcom za profesjonalizm i styl jazdy, który sprzyjał modlitwie z innych powodów niż lęk o własne życie. A także pozostałym pielgrzymom, których mieliśmy okazję spotkać na swej drodze.



Szczęść Boże Wam Wszystkim, Waszym Rodzinom i Bliskim.
I do zobaczenia na pielgrzymim szlaku.

Aneta i Tomasz Matyrzyńscy

„IN VITRO” - biskupi piszą do polityków



Abp Henryk Hoser podczas konferencji prasowej po spotkaniu Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski. (fot. PAP/Paweł Kula)

Najważniejsze osoby w państwie oraz przewodniczący klubów parlamentarnych i sejmowych komisji: zdrowia oraz polityki społecznej i rodziny są adresatami wystosowanego dziś listu biskupów w sprawie regulacji prawnych dotyczących in vitro. Biskupi piszą, że „chcą przestrzec przed uchwaleniem ustaw dopuszczających rozwiązania prawne, które są nie do pogodzenia zarówno z obiektywnymi racjami naukowymi o początku biologicznego życia człowieka jak też z jednoznacznymi wskazaniami moralnymi płynącymi z Dekalogu i Ewangelii, które przypomina Kościół”.

List sygnowany przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefa Michalika, przewodniczącego Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych abp. Henryka Hosera i przewodniczącego Rady Episkopatu ds. Rodziny bp. Kazimierza Górnego składa się z sześciu punktów, w których biskupi przedstawiają argumentację przeciwko in vitro.

W pierwszym wskazują, iż „metoda in vitro powoduje ogromne koszty ludzkie, jakie są z nią związane, dla urodzenia jednego dziecka”. Na różnych etapach tej procedury medycznej, w każdym przypadku dochodzi do śmierci wielu istnień ludzkich. Jest jeszcze więcej zarodków, które są poddawane zamrożeniu – piszą biskupi.

W drugim punkcie zwracają uwagę, iż „metoda in vitro ma wciąż nie do końca zbadane skutki dla dzieci poczętych tą metodą” „Coraz liczniejsze badania pokazują, że skutkiem tej procedury jest mniejsza odporność, wcześniactwo, niedowaga, powikłania a także częstsza zapadalność na rozmaite schorzenia genetyczne. Metoda ta jest niebezpieczna dla dzieci poczętych przy jej pomocy” – piszą biskupi.

Trzeci punkt mówi o tym, że zapłodnienie in vitro to „młodsza siostra eugeniki”, rzekomej procedury medycznej o najgorszych skojarzeniach z nie tak odległej historii. Biskupi przypominają, że Jan Paweł II i inne autorytety moralne wielokrotnie sprzeciwiali się eliminacji ludzkich zarodków i piętnowali taką metodę.

W czwartym punkcie biskupi przestrzegają przed „nieobliczalnymi skutkami społecznymi, jakie wywołać może rozpowszechnienie metody in vitro”. „Tak poczęte dziecko może mieć trzy matki: genetyczną – czyli dawczynię materiału genetycznego, biologiczną – która je urodziła i społeczną – która to dziecko wychowuje. Ojcostwo w twoim przypadku jest jeszcze trudniejsze do ustalenia” – alarmują biskupi.

Według biskupów, „pilną koniecznością jest uruchomienie programów zapobiegania niepłodności, których przyczyny są znane i uzależnione od ludzkich, świadomych działań”. Piszą o tym w punkcie piątym, apelując, by niepłodność rzeczywiście leczyć.

Autorzy listu współczują rodzinom cierpiącym z powodu braku potomstwa. Wyrażają uznanie „tym wszystkim, którzy mimo osobistego dramatu starają się zachować wierność zasadom chrześcijańskiej etyki i otwierają się na przyjęcie dzieci przez adopcję”.

Pod koniec listu biskupi wyrażają nadzieję, że „przedstawione przez nich racje staną się przedmiotem refleksji i zachęcą do obiektywizmu tych, których naród obdarzył szacunkiem i zaufaniem na aktualnym etapie polskiej historii”.

Pełny tekst listu: <http://www.deon.pl>

„Listopadowy Anioł”
(ze zbioru „Rok z Aniołami”)

Widziałam Anioła z bukietem chryzantem.
Szedł Piątą Aleją.
W reklamówce postukiwały mu znicze.
Pod skromną jesionką upchnął skrzydła,
więc wyglądał na przygarbionego...
Miał czerwony szalik i - o rety! -
bose, zupełnie bose stopy!...
„Jak się przeziębisz, to dostanie kataru
i z nieba będzie jutro słychać: a psik! a psik! -
o czym na pewno napiszą w gazecie” - myślę.

Skręcił w Piętnastą Poprzeczną.
Rozgląda się, szuka...
Chyba jest tu po raz pierwszy.
No tak... Już wszystko jasne.
Stanął przy tym grobie.
Przy grobie z kamiennym aniołem.
Rozmawiają.
Kamienny anioł dziękuje za odwiedzin
i kwiaty.
Sam zapala znicze. Widać, że ma wprawę.
Wyraźnie się ożywił.
Zapytał, ile jeszcze dni do Końca Świata,
ale nie usłyszałam odpowiedzi...

Małgorzata Nawrocka

ZAPROSZENIE:

20.XI godz. 10:00 "Strumienie"
przedszkole stowarzyszenia "Sternik"
zaprasza na konferencję "Rodzina wobec
bioetyki", ul. 3 maja 129

STOPKA REDAKCYJNA:

Wydawca: Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie.

Asystent kościelny:
Ks. Kazimierz Gniadziejko.

Redakcja: Mirosław Grodzki, Katarzyna
Ruman, Szymon Ruman (redaktor
naczelny), Maria Zajączkowska.

Współpracuje: Małgorzata Nawrocka

Skład i łamanie: Mirosław Grodzki

Grafika na okładce: Paweł Rupniewski

Kontakt do redakcji:
jozefow.miesiecznik@gmail.com

„Profesor, kot Fąfel i największa rzecz na świecie” (część 2 z 3)

Dni wpisywania nowych znalezisk do historycznego zbioru Profesora to były naprawdę świąteczne dni! Profesor jak struś afrykański biegał wtedy po swoim mieszkaniu, kolebiąc na boki długą, mądrą szyją, a jego kraciaste kaptcie migąły Fąfłowi przed nosem szybciej niż zwykle. Powtarzał też wów czas z przerwami: „mam nadzieję...”, „mam nadzieję...”, „a może...”, „a może...” i robiło się od razu weselej! Bo tak na co dzień... to dziwne... Profesor, sławny Profesor, chodził naco dzień smutny i zamyślony.

Niby Fąfłowi nic do tego, ale - jak prawdziwy przyjaciel - próbował i w tej sprawie swoich kocich sztuczek... Niestety! Chociaż przywlekał do domu wszystkie upolowane myszy na uroczyste kolacje, chociaż zachęcał do wspólnych gonitw za gumową piłką, chociaż - niech tam - rezygnował z a s e m z miejsca na bujanym fotelu, jego pan najwyżej podrapał Fąfła za uchem, pogłaskał miękkie futerko i, dalej zamyślony, patrzył w okno... „To pewnie dlatego, że nie ma ogona, więc brakuje mu sposobu do wywijania z radości...!” Doszedł kiedyś do genialnego wniosku kot i od tej pory dał profesorowi spokój.

Pocziwy, głupi Fąfel! Nie wiedział, że profesor jest smutny, bo od tylu lat szuka, a nie znajduje... Czego? Największej na świecie rzeczy, oczywiście...!!!

Zbadał już setki, tysiące, dziesiątki tysięcy najniezwyklejszych zjawisk... Zadziwiał ludzi wykładami o największych, australijskich żabach, o gwiazdach - gigantach, o największych żyjących i nieżyjących stworzeniach podwodnych i latających. O największych budowach wzniesionych przez ludzkość i największych wojnach, które te budowle w proch obracały... Ale wciąż nie mógł zdecydować, jak wśród tylu rzeczy największych wybrać jedną... Największą... To jest perła, jakiej poszukiwał dniami i nocą! To jest powód, dla którego wstawał o świcie, gnany pragnieniem rozwiązania męczącej zagadki!

Może dlatego właśnie nowe odkrycia napełniały na chwilę radością zmęczone serce Profesora? Z nimi przecież budziła się nadzieja... Tymczasem mijały lata. Profesor z niepokojem spostrzegł, że się starzeje. Że - oj! cóż za straszna myśl! - po prostu nie zdąży... Zdarzało się, że zasypiał dręczony pytaniami bez odpowiedzi, jak na przykład: „czy to rzecz większa, że z jajka kury wylęgnie się kurczak, niż to, że z jajka kolibra wylęgnie się koliber, jeżeli wiadomo, że kurczak jest z natury większy od kolibra?...”

*

Padał deszcz zamiast śniegu.

„Ładny grudzień, nie ma co...” - gderali ludzie „ciepło jak w marcu, Święta też pewnie będą takie...” Profesora jednak ani deszcz ani święta specjalnie nie interesowały no... co innego, gdyby lało jak pamiętnej zimy 1848 roku, albo temperatura wskoczyła nagle do prawie +30 * C... można by przynajmniej zapisać, że to największa w tym tysiącleciu zanotowana w grudniu na ziemiach polskich temperatura, a tak... Ech! Przez te Święta będą pozamykane biblioteki i poczty! Ani tu ani z zagranicy nikt nie dostarczy profesorowi żadnych nadzwyczajnych wiadomości...! I skąd wziąć aż dwa sensoryjne odkrycia, kiedy jedna czwarta Europy myśli tylko o choinkach, prezentach i... śledziach! A właśnie...

- Idę po książkę i ryby! Rzucił Profesor przez ramię w stronę drzemiącego na kaloryferze Fąfła, wziął kapelusze i zniknął za

drzwiami.

Ryby na święta jak i w dzień powszedni niezła rzecz miauknęła kocur i leniwie podciągnął swój wiszący nad podłogą, zaspany ogon.

W Wigilię jednak Fąfel obraził się na Profesora prawie śmiertelnie!

Zjedli co prawda po śledziu (przy czym Profesor wytaplał swojego w jakiejś mazi ze słoika... phhh...!), ale potem drzwi do gabinetu zamknęły się przed Fąfłem na wiele godzin... więc cały zestaw pytań, już od roku przygotowany na godzinę dwunastą, kiedy należało się spodziewać, że kot przemówi ludzkim głosem cały zestaw pytań na temat Drogi Mlecznej i Ryb w niebie musiał poczekać!!! O pierwszej w nocy zirytowany Fąfel stanął na tylnych łapach przy dziurce od klucza i wrzasnął w nią jak w tubę wyraźnym, męskim głosem:

- Otwieraj, ty draniu!... chciał jeszcze dodać: „niech cię gęś kopnie!” ale było już chyba po pasterce, bo tylko miauknęła żałośnie i zrozpaczony powlókł się w stronę bujanego fotela. Profesor o c z y w i ś c i e niczego nie słyszał ani nie zauważył, z takim przejściem oddał się studiowaniu szczegółowej mapy Oceanii... Zastał go przy tej pracy biały świt Bożego Narodzenia.

*

Około godziny siedemnastej, po nieprzespanej nocy i zjedzonym przed chwilą „śniadaniu”, Profesor znów stał przy oknie. Bolała go głowa. W dodatku kot zaszył się w szafie i nie dawał stamtąd znaku życia... Co za okropny dzień! A może by tak wyjść na mały spacer? Staruszek powoli włożył płaszcz i właśnie od zewnątrz zamykał drzwi na klucz, kiedy nagle za zakrętem korytarza rozległ się wesoły, dziecięcy śpiew kołędników!...

Profesor w ułamku sekundy ocenił szanse na ucieczkę był b e z szans! Skrzywił się więc jak pacjent, który właśnie usiadł na fotel dentystryczny, lewą rękę przewiesił bezradnie przez klamkę i zamarł.

Z sąsiednich mieszkań wyjrzeli tymczasem roześmiani sąsiedzi: bliźnięta spod szóstki (dziś wyjątkowo nie rozczochrane), pan Mackiewicz pod krawatem, pani Arens. Państwo Cupałowicze... A kołędnicy, zachęceni liczną widownią, ryknęli teraz „Triumfy Króla Niebieskiego” z taką werwą, że aż łupnęło w obolałej, profesorskiej głowie... „Wiać!” pomyślał Profesor i już był gotów do skoku na klatkę schodową, kiedy zza pleców „Świętego Józefa” wysunęła się dziewczynka: drobna, w nieładnej, pstrokatej kurtce, ale za to pięknie owinięta błękitną chustą. Filujące światło żarówki padało wprost na jej ciemne, rozpuszczone włosy i trochę zakłopotanego buziaka z wypiekami... Plastikowej lalce bobasowi, którą mocno przytulała do piersi, ktoś przyczepił aureolkę z zielonego drutu (dlaczego właśnie zielonego?)

„Ach... Jezus...” przemknęło przez myśl profesorowi i uśmiechnął się lekko, trochę ironicznie do tego obrazka: taki był naiwny i prosty! Ta Matka Boża w kurtce i lalka z aureolką i czułość, z jaką dziecko przytulało do siebie opatuloną tetra zabawkę...

Małgorzata Nawrocka



Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Józefowie



Rodzina bł. ks. Jerzego Popiełuszki



Warta honorowa przy pomniku



Poświęcenie pomnika Jana Pawła II



Bp Stanisław Kędziora z relikwiami